

Polska królową śmieci

16 czerwca 2019

Szykują się zmiany w prawie. Będą dotyczyć zarówno segregacji, jak i składowania śmieci. Rząd chce w ten sposób ukrócić szarą strefę nielegalnych wysypisk oraz zmusić gminy do tego, by objęły każdego mieszkańca obowiązkiem segregacji.

Ale eksperci ostrzegają: nowe przepisy i tak nie wyeliminują mafii śmieciowej, a mogą uderzyć zwykłego Polaka po kieszeni.

Zmiany idą dwutorowo: z Rady Ministrów oraz Spraw Wewnętrznych. Pierwszy podmiot już wprowadza w sejmowym głosowaniu projekt nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Nowela wprowadza obowiązkową segregację śmieci w pojedynczych gospodarstwach. Jest z nią jednak jeden problem. W pierwotnej swojej wersji posiadała ona zapis o sposobie kontroli przestrzegania segregacji przez przedstawicieli Ministerstwa Środowiska. W najnowszej postaci ustawy, która właśnie przeszła w pierwszym czytaniu, wykreślono ten zapis – a to oznacza, że kontrola będzie spoczywała na gminie. Czyli każdy samorząd będzie mógł wprowadzać własne zasady. To może utrudnić karanie winnych i spowodować chaos.

Wyjaśnił to Leszek Świętański ze Związku Gmin Wiejskich RP: „Dziś składa się deklarację, czy segreguje się, czy nie. Ci, którzy tego nie robią, płacą więcej za odbiór śmieci. Po zmianie przepisów będzie założenie, że wszyscy segregują. Jeśli ktoś nie zostanie złapany za rękę, trzeba będzie mu udowodnić naruszenie przepisów, a to jest trudne, gdy nie ma określonych zasad i warunków kontroli oraz podstawy prawnej ukarania.”

W dodatku nowy projekt nie spowoduje, że spadną poniesione na początku 2019 nawet o 400 procent opłaty za wywóz śmieci. Gminy będą bowiem w myśl nowych przepisów dopłacać, ale tylko

ze środków uzyskanych z recyklingu, których praktycznie nie przybywa.

Niestety eksperci kręcą również głowami z dezaprobatą nad drugą zmianą, wdrażaną przez MSW. Znowelizowane ma zostać rozporządzenie w sprawie wymagań w zakresie ochrony przeciwpożarowej składowisk śmieci. Resort chce wprowadzić obowiązek gromadzenia odpadów w wyznaczonych strefach pożarowych, odpowiednio dużych dla każdego rodzaju składowanego materiału. Na przykład poza budynkiem na wolnym powietrzu powierzchnia strefy pożarowej będzie liczyć do 1000 m². dla odpadów z tworzyw sztucznych, gumy naturalnej albo syntetycznej, jak również opon. Dla innych odpadów palnych powinna wynieść 3000 m². Strefy mają zostać wprowadzone w ciągu 3 lat. Eksperci twierdzą, że to zbyt krótko. Wiele przetwórców po prostu zamknie firmy.

„Projekt narzuca nam nowe wymagania, które bardzo ograniczą swobodę prowadzenia działalności regionalnym zakładom przetwarzania odpadów oraz zakładom recyklingu. W ten sposób autorzy chcą ograniczyć szarą strefę. Nic bardziej mylnego. Przecież jeżeli ktoś nie przestrzega przepisów, to dalej tego nie będzie robił” – stwierdził w rozmowie z „Rzeczpospolitą” Piotr Szewczyk, przedstawiciel Rady Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych. Uważa, że rządzący powinni raczej skupić się na kontrolach inspektorów ochrony środowiska, zamiast coraz bardziej zaostrzać przepisy dla legalnie działających wysypisk. Bo mafia śmieciowa i tak nie przejmuje się wymogami, zrzuca śmieci, gdzie jej się podoba. A to gmina zostaje z problemem.

Dlatego zdaniem ekspertów wysypiska nadal będą płonąć, choć podatnicy zapłacą wielkie pieniądze za projektowane zmiany.

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: pl.SputnikNews.com